№ 43.

Dziennik domowy.

Próżno się na polu wadzisz,
Jeśli doma nie uradzisz.
Rej z Nagłowic.

ROK 1840. Poznań, dnia 28. Października.

DZIENNIK DOMOWY, poświęcony życiu domowemu, familijnemu i towarzyskiemu, wychodzi raz na tydzień, w objętości jednego arkusza, do którego przydaną jest rycina mód paryzkich, wraz z opisem. — Przedpłata wynosi na pół roku talarów 4, na ćwierć roku talarów 2, i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.

Bogini mody.

Przez panią Ancelot.

»Czyż podobna? — ktoby się tego spodziewał? — cóż teraz począć?« mówiła do siebie z cicha młoda piękna dama, pogrążona w smutku — potém zwróciła wielkie swe oczy niebieskie na zwierciadło tak dobrze ustawione, iż zadumana widziała w niém całą swą postać od stopy aż do głowy.

Przez niejaki czas pozostała w tém położeniu, spoglądając na twarz swą kształtną, rysy delikatne i szlachetne, i lica w całym młodości i świeżości blasku; jasne, gęste i jedwabne pukle włosów ulatywały z pod rannego czepeczka, który głowę bardziéj stroił, niż pokrywał; wstążki nie związane wskazywały prędkość i niedbałość toalety rannéj — niedbałość tak powabna, iż najwykwintniejszy strój nie dodałby piękności więcéj czarującéj.

Czemuż przeto młoda ta kobieta, zwykle tak dumna, tak rozkazująca, tak pewna saméj siebie, tak dalece mająca w swéj mocy każde słowo, poruszenie, rzut oka nawet, dzisiaj tak zadumana i zasępiona? czy to nowy sposób podobania się? czyli też myśli nad nowym układem stroju lub wyrazem całéj postawy zachwycającym? Nie — ten słodki spokój — to marzenie na jawie, są zupełnie pomimowolne; ułożenie jéj miłe i wdzięczne czaruje tém bardziéj, iż nie jest wymysłem sztuki, lecz naturalném; dusza jéj bowiem zajęta najważniejszą i wyłączną dążnością życia, całkiém się zatopiła w przedmiocie, który ją tajemnie niepokoi.

Cała postać Emmy, owéj żywéj i świetnéj Marcilly, owego bóstwa mody, w téj chwili roztargniona, zniechęcona, smutna, spoczywa na szezlągu niebiesko-aksamitnym, od którego włosy jéj jasno-złociste i płeć biała i delikatna cudnie odbijają; lekko zwiesiła głowę, którą, zdaje się, myśli ważne i głębokie mimo woli na dół chylą. Jedna jéj ręka wysmukła i kształtna lekko opadłszy na bok, niknie w licznych fałdach długiego tołubka biało-kaźmirkowego, który spadając aż do stóp, spięty jest u kibici sznurkiem białym — u kibici tak smukłéj, iż kształty jéj całkiém giną w niezmiernie obszernéj sukni; — druga ręka zawisła na złotym łańcuszku, który piękna dama przed kilku chwilami zawiesiła na sobie, bez wątpienia w zamyśleniu, gdyż ani pojrzała na mały zegarek, przyczepiony do łańcuszka, którym jéj palce się bawią. Żadna bowiem godzina nie budziła w niéj wspomnień lub nadziei, przy którychby serce jéj gwałtowniéj biło. Emma nikogo na świecie nie kochała, prócz saméj siebie; w téj chwili zajęła się myślą tak ważną, iż zapomniała o reszcie świata. Wymyślić i zwyciężyć — oto cel; reszta niczém.

Ciągle jest nieporuszoną, lecz oczy pytają się nieśmiało zwierciadła, a usta zdradzają mimowolnie tajemnicę, która ją niepokoi. »Czyż, rzecze, straciłam piękność, którą podziwiano? Czyż oblicze to, które tak zachwycało, nagle zmieniwszy się, nie ma już téj władzy? Czyliż postradałam już sztukę ściągania na siebie spojrzeń wszystkich przez ubiór wykwintny i oryginalny, bez obawy, abym zbytnią wymuszonością nie stała się śmieszną? Nie chodzi tu o to, aby być piękną — lecz najpiękniejszą; lepiéj bowiem być w najlichszéj mieścinie pierwszą, niż w Paryżu drugą.«

Emma nie mogła się wstrzymać od uśmiechu, że owe słowa tak znane przystósowała do swego

położenia, potém dodała: »W istocie Cezar miał słuszność; był najpierwszym, bo był najchciwszym panowania — a chęć panowania jest to kokieterya u mężczyzn.«

Tu wzrok jéj przybrał dumę zdobywcy, pewnego zwycięztwa, któremu chcą odebrać władzę nad wojskiem. Potém usiłując się niejako utrzymać w przekonaniu, że berło mody, które chce napowrót odzyskać, prawnie jéj się należy, tak daléj mówi:

„Ileżto ofiar poniosłam? ileżto usiłowań z mojéj strony zjednało mi pierwszeństwo w modzie, w czasie, w którym tak trudno je zyskać, a jeszcze trudniéj przy niém się ostać? Trzeba było użyć równie zręczności, jak szczęścia, piękności i obrachowania. Gdybym była szła za sercem lub wolą chwilową, gdybym była goniła za tém, co mi miłém, byłabym wszystko straciła. Codzień nastawano, zaprzeczano, zazdroszczono mi téj władzy; pierwszeństwo bowiem w modzie, równie jak władza polityczna, w ciągłém jest niebezpieczeństwie. — Pani Merinville zeszłego roku przez cały tydzień zajmowała wszystkich swoją niezwykłą pięknością. Szczęściem tak mało była dowcipną, iż przy pierwszéj rozmowie poufałéj mogłam z łatwością wykryć jéj umysł ograniczony — bez dowcipu panowanie krótkie.

»Delikatna twarz Lady Morton mogła była zjednać jéj wielką wziętość w salonach; ale jéj strój często tak był wymuszony, że zdradzał zły gust Angielki: był dziki, lecz nie wykwintny; ubiór mój strojny chociaż prosty, tém bardziéj czynił go śmiesznym. We Francyi ledwo na moment można się podobać, nie posiadając gustu wytwornego.

„W zachwycającéj Romillac miałam w rzeczy samej straszliwą współzawodniczkę; — tytuł, majątek, przepych, w mieście tak próżném czyniły mi ją najniebezpieczniejszą. Przez miesiąc o niéj tylko mówiono — jéj znajomość z Edwardem d'Arcy ją zgubiła. Dla kobiety modnéj, któréj najstraszliwszą bronią do uzyskania władzy są westchnienia wielbicieli, mających głos na wielkim świecie, miłość rzeczywista jest zgubą. —

„I tak zwyciężywszy rywalki, z tém większą panowałam okazałością. Zdawało mi się, iż uniknęłam niebezpieczeństw, a tymczasem — dodała Emma z wyrazem pełnym goryczy i smutku — właśnie Alina Verneuil, kobieta z prowincyi, przybyła do Paryża przed dwoma laty po stracie męża, i przezemnie jak najlepiéj przyjęta, Alina mniéj piękna, mniéj wykwintna, mniéj starająca się podobać, ściąga teraz oczy wszystkich na siebie!«

Po tych wyrazach piękna Emma nanowo głęboko się zasępiła — po pierwszy raz obawia się istotnie stracić swą władzę; czuje nakoniec, iż może przyjdzie dla niéj chwila, w któréj przestanie być wyrocznią mody. Dotąd zdawało jéj się, że chyba śmierć zdoła jéj sławę nabytą wytrącić. Czyż można żyć nie będąc pierwszą? Od czasu, jak uchwyciła berło tak trudnego panowania, tak zmiennego a przytém tak silnego, jakie nadaje moda, życie jéj wcale inną przybrało postać. Z przyjaźnią trzeba było uczynić rozbrat. Damy jéj znajome stały się dla niéj rywalkami, świat teatrem, na którym odgrywała swą rolę, zabawy sposobnością pokazania się w całym blasku. Strój jéj przestał być ubiorem kobiety skromnéj, albo ozdobą niewinną osoby kochającéj, a tém bardziéj zaniedbaniem pełném wdzięku téj, która zapominając o sobie, myśli o inném jestestwie! Z początku przepych, rozmaitość i blask, potém wymysły zadziwiające a pełne wdzięku, aby otrzymać i do swego woza przywiązać hołdy i oklaski, zwykle tak przemijające i ulotne; wreszcie całą siłę umysłu, wszystkie chwile życia poświęciła téj władzy tak niedostępnéj, którą równie trudno bliżéj oznaczyć, jak na zawsze sobie zabezpieczyć.

Któż bowiem rzeczywiście zdoła powiedzieć, dla czego kobieta ta lub owa stałą się wyrocznią mody, i jakich środków użyła do osiągnienia tego celu? Czyż blask piękności jedynie pewną nadaje władzę kobiecie? Nie — często najpiękniejsza nie czyni żadnego wrażenia. Czyż dowcip, ta siła niezwyciężona, ujarzmiająca wszystkie inne? Nie — czasem zbywa na nim bogini, którą sobie obrała moda. Czyż wysoki stopień w towarzystwie zdoła berło sobie wyjednać? Nie — moda nigdy nie ugięła kolana przed tytułem — opuściła nie raz pałace i schroniła się do skromnych pokoi Ninony. Może majątek? I to nie, moda bowiem pokrywa często owo złoto, którém chełpi się próżność i śmieszność. Nie ma przeto pewnego środka, by zyskać, nie ma ogólnego przepisu, by ustalić tę władzę.

Co się tyczy Francyi, nietylko w Paryżu i na wielkim świecie spostrzegamy to zjawisko; każda prowincya, każde miasto wielkie czy małe, każde niemal towarzystwo ma swe bożyszcze, władające despotycznie strojem kobiet i sercem mężczyzn. — Jednym dostało się berło mody przypadkiem, drugim przyszło do głowy dobijać się o nie, jużto aby ujść nudów przez poświęcenie pewnemu przedmiotowi wszystkich chwil życia, jużto aby odurzyć natężeniem sił umysłowych serce bojące się rzeczywistości; albo też wreszcie, by pomścić lata panieństwa przepędzonego w oddaleniu od świata i ubóstwie na ludziach goniących chciwie za okazałością.

Moda ma nietylko swe bóstwa, ale i swe ofiary. Kobiety niezręczne lub nieszczęśliwe, fałszywą udawszy się drogą, mijają się z celem, a zamiast osiągnienia tronu mody, zyskują tylko ogólny pośmiech — nikt bowiem nie potrafi postanowić przepisów gry téj tak niebezpiecznéj, gdzie bez porównania więcéj widoków przegranéj niż wygranéj.

Emma wszystkich użyła środków, by dojść do celu, któremu poświęciła krewnych, przyjaciół i szczęście. Próżność, pycha i samolubstwo przytłumiło w niéj czułość, ludzkość i dobroć; gdyby przeto straciła pierwszeństwo w modzie, cóżby jéj pozostało? —

»Rano na przechadzkach — mówiła daléj Emma — wieczorem na balu, wszyscy do niéj się cisną. Nawet Prades, dotychczas tak obojętny na piękność i dla tego tak poszukiwany, on, którego oblicze zniechęcone i znudzone nadzwyczaj zajmuje wszystkie damy, jéj tylko hołduje. Nie wielką bowiem jest rzeczą, uczynić kogo niewiernym innéj osobie; lecz uczynić go niewiernym samemu sobie, albo jakiemu wspomnieniu nieznajomemu, pokonać przeto współzawodniczkę niewidzialną, niedostępną, jest przedsięwzięciem prawie niepodobném. Takiemu celowi warto poświęcić swe usiłowania. — Alina prawie nie wiedząc o niczém uzyskała tę sławę. Wszyscy spostrzegli, że on nią tylko zajęty, ona sama tylko zdaje się tego nie widzieć, i unikając go, wszystkich względy i uwagę na siebie ściągnęła.«

(Dokończenie nastąpi.)

Architektura, malarstwo, rzeźbiarstwo i muzyka za Piastów.

(Dokończenie.)

Prócz kościołów budowano już za Piastów zamki, na przepaścistych górach i urwiskach, jak n. p. zamek krakowski na Wawelu, który Bolesław Wstydliwy zbudował był z drzewa r. 1265, a który gdy się spalił, Kazimierz W. dał go zmurować, Czorsztyn, Pieniny, Landskorona i zamek Melsztyński wiszący nad Dunajcem o pięć mil od Tarnowa; zbudował go Jaśko z Melsztyna syn Spicymira hlebaszta. W budowaniu zamków podobnie jak kościołów, zapatrywano się na sąsiednich Niemców, których zamki znamy dość dokładnie z pieśni. Wyraz komnaty, jeszcze w XVI. wieku u nas używany, jest wyraz wieków średnich górno-niemiecki, i znaczył tam mieszkanie niewiast. Z tego domyślać się można, iż w wewnętrznem urządzeniu mieszkań, sąsiednich Niemców naśladowano; do czego pierwszy popęd mogli dać Szląscy Piastowie, którzy się wcześnie z Niemcami wiązali.

W Polsce, aż do XIV. wieku, zamki wcale nieobszerne były drewniane i nie murem, ale ostrokołem otoczone. Dopiero Kazimierz W. mający upodobanie w budownictwie, zwiedził Prussy, gdzie wówczas W. Mistrz Winrych Kniprode piękne gmachy stawiał, wiele zamków, zwłaszcza w południowéj Polsce, namurował i basztami umocnił. W ogólności po Piotrze Duninie, Kazimierz W. najwięcéj kościołów i zamków nabudował. W zamkach brona niska bywała przy wieży, albo między dwiema niższémi wieżami, jakich jeszcze ślady przy północnéj bramie zamku krakowskiego widzimy. Sklepienie bramy bywało załamane; zaraz z bramy wychodząc, most zwodzony. Mury mieszkań idących na około ozdabiane cegłą polewaną w szachownicę. Dachówka różnokolorowa z daleka błyszczała. Do obszernéj sali szło się wschodami zewnątrz przyczepionémi; w téj sali szły dębowe na około ławy, ściany bywały pokryte kobiercami, szyby w oknach nie były rzeczą powszechną. Strop drewniany z wyrzynanémi belkami, podparty był rzędem takichże słupów. Po obu stronach sali wchodziło się do komnat. W grubych murach były framugi, w których panie siadywać lubiły i tam odzież dla mężów szyły lub przędły. W wieżach na górze były komnaty, a na dole pod ziemią więzienia, tak iż mieszkaniec komnat słyszał westchnienia swych więźniów. Strzelnicami szło się do górnych izb na wieży. Strażnica, była to wieża wysoka, zwykle nad urwiskiem lub na skale zbudowana, mająca drzwi znacznie od ziemi podniesione; przystawione tu wschody wczasie trwogi zdejmowano, a wtenczas windą tylko na strażnicę można się było dostać. W lochu téj wieży była studnia, u dołu kuchnia, resztę na więzienia obracano. Kaplica zawsze była obrócona na wschód. Wszystkie budowy, wszystkie drzwi były niskie, mieszkania ciemne.

Historya nasza zachowała nam nazwiska dwóch polskich architektów: Oktawiana Wolcnera krakowianina, który około roku 1150 budował co do murów i kamieniarstwa kościół wszystkich świętych w Wiedniu, dzisiejszy kościół Ś. Szczepana, i xiędza Wacława z Tenczyna, który był synem Jędrzeja z Tenczyna wojewody krakowskiego i żył za Kazimierza W., co miał budować nowy zamek we Włodzimierzu na Wołyniu, na co ten król był 600 grzywien przeznaczył.

Kościoły budowane za Piastów zachowały się do naszych czasów; zamki i domy poniszczały; z do-

mu dość skromnego, który sobie Kazimierz W. zbudował w Łobzowie, tylko kawałek muru pozostał. Lecz architektury wiejskiéj, ślad zachował się może w dworkach wiejskich szlacheckich, które mają właściwe sobie rysy, w żadnym innym kraju nieznane. Może to będzie jedyna architektura prawdziwie polska, która dziś znika, gdy każdy chciałby mieszkać w pałacu greckim, a pamięć téj zaniedbanéj, niedostrzeżonéj przez rodaków architektury, ochronił w drzeworycie Anglik Laudon w swojéj historyi agronomii. Czyli tak i za Piastów budowano, któż o tém z pewnością dowiedzieć się może? zwłaszcza, że te domy, obyczajem słowiańskim z drzewa, choć najczęściéj modrzewiowego, budowane, czas i ogień pożarły. Ale że tak być mogło, domyślać się można przynajmniéj z tego, iż budownictwo wiejskie, tak jak wszystko na wsi, nie tak łatwo się zmienia. Cokolwiek bądź, jeszcze podobno w ziemi sanockiéj, na Żmudzi i po innych miejscach ustronnych, na takie natrafić można dworki, które godniejsze są rysunku i litografii, niż pałacyki niby greckie, które przypominają ową rzeczkę Krasickiego, co chciałaby płynąć, ale bez wody nie może.

Słowianie dla swoich bohatérów i książąt, z ziemi pomniki sypali, jak między innemi świadczą mogiły Krakusa, jedna na Lasocie pod Krakowem, a druga pod Krakuszowicami niedaleko Bochnii. Gdyby nawet te mogiły i z innych zupełnie sypane były powodów, jak chce Chodakowski, zawsze są owych wieków pomnikiem.

Najsławniejsze bożyszcza słowiańskie były drewniane, ale olbrzymiéj wielkości. Drobniejsze bogi robili z kruszcu, wtykali na żerdzie, i tak na wojnie nosili. Świątynie ciemne i ciasne, były rzeźbą i malowaniem ozdobione, mianowicie zewnątrz.

Za Piastów chrześciańskich kwitły już w Polsce sztuki piękne: Gallus powiada, iż po śmierci Mieczysława syna Bolesława Szczodrego, młodzieńca pełnego nadziei, sztukmistrze nawet i inni rzemieślnicy robotę rzucili.

W Wiślicy, jednem z najdawniejszych miast polskich, stał jeszcze za czasów Baszkona kamień, na którym były wyryte romansowe dzieje Heligundy i Walkierza.

W jednéj kaplicy katedry poznańskiéj były obrazy króla Przemysława i królowéj, które w r. 1371. rozwalona od piorunu wieża zniszczyła. Kazimierz W. darował do biblioteki kapituły krakowskiéj decretalium liber, na którego pierwszéj stronnicy była miniatura tego króla jeszcze młodego z gołym mieczem w ręku.

W aktach radzieckich Krakowa z XIV. wieku, znajdujemy częstą o malarzach wzmiankę. I tak z roku 1397. czytamy umowę malarza Mikołaja przed urzędem radzieckim o malowanie sklepienia w kościele P. Maryi.

Kazimierz W. przyozdabiał kościoły i gmachy w zamkach sztukateryą i malowidłami. Kościoła katedralnego cały strop gwiazdami złotemi na dnie błękitném, z czego dotąd tylko strop w kaplicy Śgo Krzyża zachował się, nadto zamek krakowski malowidłami przyozdobił, i groby królów polskich w Poznaniu, w ziemi zapadłe, podniósł i odświeżył.

Jeszcze dziś z lubością patrzymy na malowidła w pozostałych trzech oknach Panny Maryi w Krakowie. Te okna wyobrażają szczegóły pisma ś.: na jedném widać jakby na wysokości niebios wyrażone wszystkie cuda i tajemnice żywota Chrystusowego, na drugiém zmartwychwstanie Zbawiciela świata, objawienie się uczniom, wniebowstąpienie i t. d., na trzeciém smutek i boleść matki Zbawiciela aż do jéj wniebowzięcia. Jedenaście takich okien za Kazimierza W. robionych, przetrwało panowanie Jagiełłów i trzech Zygmuntów. Z czasów Bolesława Chrobrego tylko drzwi miedziane w katedrze gnieźnieńskiéj się zachowały. Drzwi te zabrał był Chrobry z Kijowa i niemi kościół gnieźnieński przyozdobił. Podług niektórych, Rusini te podwoje greckiéj roboty zdobyli w Chersonezie, gdzie było wiele kościołów greckich. Tadeusz Czacki rozumiał, iż na nich wyobrażona jest historya męczeństwa Świętego Wojciecha.

Z pomników snycerstwa i rzeźby nie wiele z czasów Piastowskich posiadamy. Trzech Piastów, Bolesława Kędzierzawego, Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego (od r. 1173—1227.) pomniki zniszczały r. 1306., kiedy kościół katedralny na zamku krakowskim aż po ziemię zgorzał. Z pomnika jakiegoś Władysława wodza z familii Piastów, który umarł na dziesięć lat przed Bolesławem Wstydliwym, tylko wierzch w kościele Franciszkanów widzimy. — Najdawniejszy pomnik jest Władysława Łokietka. »Idąc od drzwi skarbcu kościelnego — »mówi ksiądz Franciszek Salezy Jezierski — »najpierwszy grobowiec potyka oczy Władysława »Łokietka; niegładko wyrobiony posąg w znak leży »— oznacza pamiątkę pogrzebu i pokładu tego mo»narchy; niezgrabny sposób wyrobionego nagrobku, »dla tego samego, że brzydkim jest, pięknym zosta»je: bo jest szczerym zakładem prostoty owego wie»ku. Stanąwszy nad tym grobem, przyszła mi na »pamięć osnowa wszystkich przypadków tego króla: »był on synem Kazimierza kujawskiego księcia, wnu-

»kiem Konrada mazowieckiego książęcia, prawnukiem »Kazimierza Sprawiedliwego, a praprawnukiem Bo»lesława Krzywoustego. Spadkiem krwie należało »mu królestwo, otrzymał je i pisał się dziedzicem »polskim; stałość jego serca i dzielność umysłu zdaje »się, że zmordowała niestateczną w odmianach for»tunę: trzy razy wyzuty z tronu, trzy razy do nie»go powrócił; doznał on śliskiéj przychylności osób »ujętych dobrodziejstwami swojemi, nieszczęścia »przyuczyły go do odwagi i męztwa, uczyniły mu »poufałość tyle razy z niebezpieczeństwem, otwo»rzyły mu oczy na poznanie charakteru swoich Po»laków i na poznanie swoich własnych przywar. »Pamiątką jego męztwa jest zwycięztwo otrzymane »pod Płowcami, a pamiątką wdzięczności w sercach »narodu jest syn od niego zostawiony, Kazimierz W.« Tego Kazimierza pomnik z marmuru czerwonego w stronie przeciwnéj postawiony, wyobraża tego króla leżącego; w twarzy zachowano podobieństwo, jak świadczy Długosz.

Hanko młynarz z Brześcia i drugi młynarz byli nader biegli w sztuce strzelniczéj, i r. 1376. z Władysławem księciem gnieźnieńskim działami ognistemi bronili Złotoryi.

Muzyka była od dawna ulubioną słowiańskich ludów zabawą, namiętnością; a ta do muzyki skłonność przeżyła w Czechach różne koleje losów i wieków. I Polacy w muzyce kochali się. Gallus powiada, że po śmierci Bolesława Chrobrego po gospodach nie odzywały się lutnie w czasie żałoby. Anna Gedyminówna, żona Kazimierza W., tak polubiła polską muzykę, iż gdy jechała konno, czy w kolebce, zawsze ją poprzedzała huczna muzyka i śpiewacy. Wreszcie muzyka kościelna na wzór włoskiéj kształciła się.

OCEAN.

Nie dosyć na tém, iż ziemia nasza niezmierzone dzielnice eteru przelatuje, ale jeszcze ta część ziemi, którą ludzie zamieszkują, otoczona jest naokół wzdętemi falami niezgłębionego morza. Trzy części całéj kuli ziemskiéj tworzą ogromną kotlinę tego oceanu, a jeżeli do niego jeszcze wody strumieni, rzek i jezior doliczymy, natenczas okaże się, iż cztery piąte ziemi wodą są zalane.

Przestrzeń siedmiu milionów mil kwadratowych obejmuje to morze, a część sucha ziemi nie jest nawet ze sobą połączona, ani téż zabezpieczona górami, tylko stanowi krainy we wszystkich kierunkach porozrywane i kawałami po morzu rozsiane. Aż w samo serce ziem wielu wdziera się morze i toczy swe wzburzone bałwany; ogromne przestrzenie tylko natężonemi siłami utrzymują się w dawnych posadach, a naokół kuli ziemskiéj okazują okropne szczątki, ile żywioł ten miast pochłonął, ile najzyzniejszych okolic w dno morskie zatopił, a ile natomiast piasku wysypał.

Tak brzmi jeszcze powieść z czasów zamierzchłych, o ogromnéj wyspie, szczęśliwéj, zaludnionéj, po za słupami herkulesowemi (Gibraltarze), która w czasach przedhistorycznych w bezdennych falach morskich zatonęła. Ta powieść zasłużyła na wiarę nawet u najnowszych naszych badaczów natury, porównywających wybrzeża i załamy zachodniéj Afryki i wschodniéj Ameryki, które w zadziwiający sposób zbliżają się podobieństwem do siebie. Być może, że tam, gdzie dziś smutne skały wynurzają swe szczyty z głębin morskich, rodzajne i wielkie ziemie łączyły Afrykę z Ameryką. Jeżeli melancholijne skały wyspy Św. Heleny w rzeczy saméj są szczątkami bajecznego Atlantyku, co za dziwne na tém miejscu kojarzą się losy, iż na tych samych szczątkach zapadłego świata, popioły owego spoczywają bohatéra, którego olbrzymi przelot świata i upadek tak bajecznym wydawać się będzie dalekim wiekom, jak nam teraz powieść o zapadłym Atlantyku!

Pięćdziesiąt i pięć najwyższych wież europejskich na najgłębszych miejscach morza na sobie postawionych, jeszczeby nie wyjrzało z pod powierzchni wód morskich. Jest rzeczą pewną, iż w niektórych miejscach dna morskiego nie dosięgnięto, w wielu atoli dno morskie od powierzchni o milę drogi oddalone znaleziono.

Przy równiku wzdymają się wody na pięć mil nad zwykły poziom biegunowy, a to z powodu obrotu ziemi około swéj osi. Gdyby więc nagle zrównanie wód nastąpić miało, natenczas nad najwyższemi szczytami gór naszéj strefy umiarkowanéj jeszcze o kilka mil wyżéj stanęłyby wody morskie i na wieczne czasy zagasiłyby świetność naszych najpiękniejszych miast i naszych potęg. A to nastąpi, skoro ziemia przestanie się obracać około swéj osi. Owoż tedy nowa przyczyna do modlitwy o obrot ziemi naszéj.

W tajemniczych głębiach morza wre świat potworów tak olbrzymich, iż przestraszona myśl wmawia w siebie, że to są same bajki, mimo stawianych dowodów naprzeciw. W tych głębiach toczy się wąż morski grubości sążnia, z nich wypływa na powierzchnią olbrzymi polip, jak pływająca wyspa,

podnoszący ramiona w górę nakształt masztów, wyrywający niemi drzewa z brzegów, łamiący skały, zatapiający floty. Lineusz nazwał je mikrokosmus marinus. *) Tu czyha zgłodniały ludojad i mnóstwo innych żarłocznych potworów, indziéj zaś, na północy, lodowacieje morze, wyziewa mroźne i zabijające wiatry, rozbryzguje lodami i okręty i śmiałych żeglarzy. Czasem bałwan pieniący się od wściekłości z burzą wyjącą przewraca okręty i wyrzuca na skały, czasem złośliwa cisza trzyma nieszczęśliwy okręt na uwięzi tak długo, aż głód, pomór i rozpacz zamieni go w kolebkę śmierci dla osady.

Człowiek atoli stawia tym okropnościom swe czoło bohatérskie! W nim wrą dwie olbrzymie potęgi, któremi siebie i trwożliwość zwycięża, któremi na przebój z przyrodą walczy. Któż nie zna owych sprężyn, podżegających ludzi do bohatérstwa? Któż ich nie czuje we własném łonie! Niech z dumą odpierają inni wyznanie, niech sztucznie pokrywają przyczyny, bystrzejsze i szczersze oko dojrzy w nich chciwości sławy i mienia!

W tych nareszcie czasach dowcip ludzki odniósł najpiękniejsze zwycięztwo, wodę wodą poskromił, za pomocą pary. Dzień ten, w którym pierwszy raz okręt parowy spuszczono na morze, powinien być dniem uroczystym w rocznikach cywilizacyi. Wściekłość żywiołu poskromiono. Śród rozhukanych wód morza polatuje okręt parowy z dumą i pewnością, przecinając siłą niewstrzymaną bałwany i panując nad burzą. Niezmierzoność oceanu znika za pomocą szybkości, a nie zadługo czas, który przeznaczamy do wód jadąc, wystarczy na opłynienie świata! Części świata zbliżają się, zbliżą się téż nie zadługo i serca ich mieszkańców!

Domowe gospodarstwo.

Sposób angielski solenia i wędzenia szynek, ozorów, wołowiny i t. d.

Zamocz na całą noc w wodzie dobrze osolonéj szynki, ozory i wszelkie inne mięsiwa; wydobądź potém i wycieraj każdą sztukę, mieszaniną złożoną z 10 części (funtów np.) soli i 1 części saletry, miałko utartéj, i układaj w naczynie. Robotę tę powtarzaj przez 7 lub 8 dni codzień. W przeciągu tego czasu, mięsiwa puszczą wiele sosu, który je do połowy przykryje; zléj go natenczas i przypuściwszy, że jest szynek 12, dodaj do niego pół ćwierci funta soli amoniackiéj i pół funta cukru, bardzo miałko utartych; wybij to dobrze z sosem, zaléj nim powoli mięsiwa i zostaw znowu przez dwa tygodnie, przewracając co dwa dni, tak, żeby to, co było na spodzie, szło na wierzch i przeciwnie. Wydobądź potém wszystkie sztuki z sosu, opłucz i zawieś w miejscu bardzo suchém na cały tydzień, bez dymu. Po upływie tego czasu, wędź zwyczajnym sposobem, drzewem dębowém trocinami przysypaném, do których dodawaj częściami liści i jagód jałowcowych, skrapiając od czasu do czasu wodą; — niech tak zostaną od jednego do ośmiu dni, a to stósownie do mocy dymu i wielkości sztuk wędzonego mięsiwa. Zawieś znowu w miejscu suchém bez dymu, ale doskonale przewiewném i w temperaturze umiarkowanéj, a gdy dostatecznie wyschną, spakuj do jakiegokolwiek naczynia drewnianego, układając naprzemian warstwę mięsiw, warstwę soli trzy cale grubą, znowu mięsiw i t. d., aż się naczynie wypełni. Sposób ten, nietylko zabezpieczy mięsiwa w czasie upałów od much i robactwa, ale nadto wzbudzi w nich pewien rodzaj fermentacyi, która je tak rozgrzeje, że tłustość przezroczystą się stanie, a mięsiwa smaku bardzo przedziwnego nabiorą.

ROZMAITOŚCI.

Położenie Konstantynopola. Z osmego tomu historyi najnowszych czasów Alisona wyjmujemy następujące miejsce o Konstantynopolu, który w tych czasach wielką zwraca na siebie uwagę. Dziwić się temu nie można, mówi Alison, iż Konstantynopol był celem głównym ludzkiéj chciwości. Położony na krańcu Europy i Azyi, służy za skład przyrodzony towarów wschodu i zachodu i tu schodzą się wszystkie wodne komunikacye Europy, Azyi i Afryki. Do téj przystani spławiają na Śródziemném i Egejskiém morzu wszystkie owoce i wyroby Egiptu, Libii, Włoch, Francyi i Hiszpanii, a na rzekach Dunaju, Dniestrze i Wołdze z Węgier, Niemiec i Ukrainy bogactwa ziemi i przemysłu. Nie porównana to przystań, gdzie okręty trzypokładowe bez niebezpieczeństwa do brzegu dobijać mogą,

*) Inglefields jako naoczny świadek opowiada następujące zdarzenie: W czasie ciemnéj, spokojnéj nocy dano z okrętu »Ville de Paris« z dział ognia, jako znak grożącego okrętowi niebezpieczeństwa i rozpalono na nim wielki ogień. Dziesięć okrętów, spieszących temu okrętowi na pomoc, nagle zatonęło i z całéj załogi tylko Inglefields i kilku majtków się wyratowało. Żaden przyczyny podać nie był w stanie, tylko na to się wszyscy zgadzali, że ani trąba, ani inna fala morska tych okrętów nie pochłonęła, bo morze było najspokojniejsze. Dorozumiewają się przeto nie bez przyczyny, iż polip olbrzymi kilka okrętów w swoje ramiona pochwycił i na dno pociągnął i że w toni przez to utworzonéj reszta okrętów potonęła.

a ogrom jéj kilka mil angielskich wynosi, tak iż w niéj floty całego świata mogłyby się pomieścić. Ta przystań bronioną jest niezdobytemi bramami, na niéj bezpiecznie i spokojnie odbywać może flota obroty i ćwiczenia. Wązkie i wijące się naokół ulice na 15 do 20 mil długości, wzgórzami otoczone nakształt przyrodzonych zamków, stanowią obronę téj stolicy niezdobytą od strony morza. Jest to jedyna stolica świata, która ze swego znaczenia i wielkości nic nie może uronić, dopóki rodzaj ludzki i jego potrzeby istnieć będą. Im zachód więcéj się zaludnia i rośnie w bogactwa, im Azya nabiera więcéj życia, a Rossya umysłowości, tém więcéj zachód wschodu a wschód zachodu potrzebować będzie, i tém większe bogactwa przechodzić będą przez bramy téj stolicy.

Napoleon i żołnierz. »Ty jesteś moim przyjacielem, nieprawda?« zapytał Napoleon żołnierza, który zdawał się chcieć prosić go o łaskę. »Czego żądasz odemnie?«

»Dotknęło mnie wielkie nieszczęście, najjaśniejszy panie.«

»Zapewne niesprawiedliwość, zapomnienie?«

»Nie, naj. panie. Mam poczciwą matkę, która żyła szczęśliwie i bez kłopotu ze żołdu dosyłanego jéj przez pięciu synów, żołnierzy takich, jak ja. Mieszkała w swoim domu, który się teraz spalił, nie pozostało jéj nic więcéj, tylko łzy i lat 77 wieku.«

»Żądasz więc pensyi dla niéj? Słusznie, bardzo słusznie. Matka dzielnego żołnierza może na mnie liczyć. Pomówię o tém z ministrem. Czyś kontent z tego?«

»Nie, n. panie.«

»Do djabła, tyś twardy. Czego więc żądasz? Asygnacyi zapewne mojéj na skarb?«

»Nie, n. panie. Nie przeto jednak, iż podpis cesarski złym znajduję, lecz dla tego, że w czasie takim, jaki upłynie na rejestrowanie, stęplowanie i zaciągania asygnacyi, moja matka umrzeć może. Ja obieram drogę krótszą. Przychodzi mi na myśl pożyczyć od Ciebie Cesarzu pieniędzy, ale to z ręki do ręki, a tu moja książeczka zapisowa, byś nie myślał, że Cię chcę oszukać. Ściągnij n. panie pensyą moją za krzyż, kwatermistrz ją niezawodnie wypłaci.«

»Zatrzymaj książeczkę mój poczciwy grenadyerze. Między starymi znajomymi dosyć na słowie, tymczasem daję ci tę rulkę pieniędzy (1000 franków w niéj było), oddasz mi je, jak zostaniesz półkownikiem.«

»Dziękuję Ci Cesarzu, ale zrób mnie we własnym interesie kapralem, prędzéj wypłacę się z długu.«

W kilka dni potém stary żołnierz otrzymał podoficerskie galonki.

(Pierwsze lata Napoleona, przez Costona.)

Dochód z uroczystości muzycznéj w Birmingham przyniósł 80,000 talarów. Mendelsohn-Bartholdy przedstawił swój śpiew pochwalny, skomponowany na cześć Guttenberga. Angielskie dzienniki nie mogą się dosyć nachwalić tego dzieła i utrzymują, że jest niepodobieństwem lepiéj i jaśniéj wyrazić w głosach radość i wdzięczność.

Beirut, będący teraz przedmiotem rozmów, jest ową starożytną Berytą Fenicyan, gdzie miano szkło wynaleźć. Miasto to jeszcze za czasów wojen krzyżowych służyło za port i miejsce lądowania; jest głównym składem towarów przeznaczonych do Azyi mniejszéj.

Na wyspie Ś. Heleny otrzymują żołnierze dwa razy tylko do roku mięso, raz na urodziny królowéj, drugi raz w pierwsze święto Bożego Narodzenia.

Dowiedzioną jest teraz rzeczą, że osławiona aqua tofana, rozczynem była arszenikowym.

Parowozy na zwyczajnych drogach. — Znany Dietz zbudował parowóz, którym przejeżdżał się dnia 1. Września po polach Elizejskich w Paryżu. Spodziewają się, iż odbędzie większą podróż na zwyczajnych drogach.

Jak wiele ludzi może wyżywić się na ziemi. Obrachowano, iż ziemia wyżywić może około 17 bilionów ludzi, to jest ośmnaście razy więcéj, niż teraz ich obecnie na niéj żyję, chociażby nawet nie była lepiéj uprawianą jak teraz, tyle jeszcze nietkniętéj pozostaje przestrzeni.

Pewien wierzyciel, któremu książę Talleyrand znaczną był winien summę, odwiedził go przed ostatnim odjazdem do Anglii, nie dla tego, aby miał żądać od niego zwrotu pieniędzy, lecz aby się dowiedział, kiedy mu dozwoli prosić o nie. Stary dyplomat odpowiedział: »pan jesteś bardzo ciekawy.«

Angielski parlament wyznaczył 70,000 talarów za ułożenie i oprawę dokumentów państwa.

Na wschodzie jest w używaniu piękne przysłowie: »że cierpliwość i czas, zamienia liść morwowy w atłas.«

Lord Clifford w Burton Castle otrzymał w ostatnim czasie z Paryża mechaniczne drzewo pomarańczowe. Liście jest z bronzu, kwiecie z porcelany, a pomarańcze z lampek ze szkła żółtego. Siedem ptasząt ślicznych śpiewa i przelatuje z gałązki na gałązkę drzewa tego. Znajduje się na niem także gniazdo z trzema młodemi, do których inne ptaszę-

ta dolatują i je żywią. Kółka i sprężyny poruszające wszystko, znajdują się w pniu tego drzewa ukryte.

Jeden statek parowy na Renie przewiózł w miesiącach Czerwcu i Lipcu 20,000 podróżnych, ztąd okazuje się ważność i rozciągłość żeglugi parowemi statkami na Renie.

Popiersie marmurowe Napoleona, dłuta Canowy, własność Ludwika Napoleona, przedane zostało niedawno temu za tysiąc pięćset talarów.

MODY. — Paryż, d. 21. Października 1840. Aksamit zawsze pozostanie najpiękniejszą tkaniną. Nie pamiętamy, by kiedykolwiek z mody wyszedł. Nic nie straci na swojéj wartości, chociaż aksamit bawełniany doszedł do najwyższego stopnia doskonałości, kopia kopią zostanie i nie przyćmi oryginału. Dla tego też teraz tyle widać rzeczy wyrobionych z aksamitu, — płaszcze, burnusy i szale, które mniéj więcéj są zdobne koronkami, haftem, robotą szmuklerską i t. d.

Płaszczyki z czarnego atłasu, podbite jedwabiem lilijowym, zielonym lub różowym, zdobne czarnemi koronkami lub długą fręzlą, pięknie są sztepowane, nakształt haftu i będą téj zimy najwięcéj w używaniu. Co do kształtu bardzo pojedyńcze, krótsze są od sukien.

W czasie pierwszego przedstawienia «Diabła zakochanego», ujrzeliśmy śliczne ubiory i po większéj części zimowe. Mało rzeczy muślinowych, najwięcéj burnusów i szalów burnusowych Równie liczne były turbany. Angielskie loki szczególniéj się podobają, nawet je brunetki noszą.

Najnowsze suknie mają gładkie bardzo głęboko wycięte staniki. O rękawach nic pewnego powiedzieć nie można. Najnowsze tkaniny powoli się ukazują. Widzieliśmy bardzo wiele nowych tkanin wełnianych i jedwabnych w pasy poprzeczne i zdaje się, iż porówno z jedwabiami nosić je będą.

Kapelusze nie zmieniły jeszcze swego kształtu. Zwyczaj opuszczania piór na obwód kapelusz zapewne i téj zimy się utrzyma. Szkockie wstążki są zawsze modne, biorą je na przepaski, do włosów, na kapelusze i osadzają niemi rękawy.

Czepeczki sevigné i berneńskie będą téj zimy na równi z armeńskiemi i perskiemi strojami. My z naszéj strony przenosimy piękny lekki koronkami oszyty czepeczek, nad ciężkie stroje głowy z aksamitu, przesadzone złotem i srebrem.

Gładko uczesane włosy na czole i długie angielskie loki noszą wyłącznie. We włosach widać więcéj wstążek niż kwiatów.

Długie szale są teraz modne, ile przewidzieć można, zastąpią je burnusy. Jeżeli zimno potrwa, to za czternaście dni same burnusy ujrzemy, które téj zimy zapewne kształt płaszczom nadadzą.

Fartuszki noszą eleganckie, w kolorze lilijowym i fręzlą oszyte, są i czarne z haftem jedwabnym.

Powtórzmy, cośmy widzieli w ogólności.

Strój włosów w tył bardzo opadający. Staniki gładkie z guziczkami. Rękawy obcisłe lub półobszerne. Kaftaniczki lub berty. Na suknie jedwabie lub tkaniny na pół z wełny i jedwabiu wyrobione.

Nowością są także przenośne ramy, do przyozdobienia mieszkań, szczególniéj wiejskich, gdzie w pokojach opuszczonych w porze wilgotnéj, obicia psują się i kawałami odpadają. Obicia zaś na ramach, w razie potrzeby łatwo się u ścian ustawiają w porze pięknéj, a na zimę chowają w miejscach suchych. Jeżeli gości wiele najedzie, można niemi tworzyć małe pokoiki z wielkich komnat, a nawet latem namiot przystroić śród parku.

Objaśnienie ryciny.

1. Kapelusz atłasowy strojny wstążkami aksamitnemi i piórem słaniającém się. Suknia z tkaniny w piękne wzory, o dwóch falbanach. Peleryna atłasowa, w kształcie szerokiéj szarfy, osadzona aksamitem i kapturkiem.

2. Strój głowy stanowią loki gęste wężykowate, bufki otwarte i kwiaty. Suknia jedwabna zdobna u samego brzegu falbaną podszytą, nad nią złote bramowanie. Krótki płaszcz aksamitny z kapturkiem kolorowym, tworzącym koniec ostry ku ujęciu.

3. Strój głowy jak u 2. Szal kaszemirowy z kapturkiem i kutasami. Suknia biała koronkowa, pod nią kolorowa.

4. Ubiór męzki. Surdut z malenkim kołnierzem aksamitnym, dużemi bocznemi klapami, a do samego dołu duże guziki. Pantalony obcisłe. Krawat kolorowy.

Redaktor: *N. Kamieński.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*



L. Brückner sc.

43.